№ 141. Kraków 23 Czerwca — Piątek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Rozmiar jaki obecnie wojna wschodnia przybiera, nakazuje nam zdawać częstokroć obszerniéj sprawę ze stanu polityki dziennéj i wypadków bieżących, jak niemniéj umieszczać ważniejsze akta dyplomatyczne, a to o ile możności bez uszczerbku dla spraw domowych. Z tych przeto powodów, pragnąc zadosyć uczynić słusznym oczekiwaniom Czytelników **Czasu**, uznaliśmy potrzebę powiększenia formatu Dziennika naszego, i z dniem 1szym lipca r. b. **Czas** wychodzić będzie na arkuszu znacznie większym z czterema podziałkami na każdéj stronnicy; a lubo ceny papieru znacznie teraz poszły w górę, wszakże prenumerata na **Czas** wynosić będzie tak jak dotąd:

dla miejscowych: złr. 4 mk. kwartalnie.
z przesyłką pocztową „ 5 „ „ „

O śpieszne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych w listach frankowanych uprasza się, od ilości bowiem prenumeratorów zależeć będzie wysokość nakładu, a spóźniający się narażeni być mogą na brak początkowych numerów kwartału.

Chcąc nadto ułatwić Czytelnikom **Czasu** sposobność rozpatrywania się w ruchach wojennych tak lądowych jak morskich, rozesłaną będzie Prenumeratorom w ciągu kwartału, *bezpłatnie*, *Mappa Morza Baltyckiego i krajów okolicznych.* Trzystu pierwszych *nowych* Prenumeratorów otrzyma nadto, zaraz z pierwszym numerem kwartału, *Mappę krajów czarnomorskich.*

Kraków 22 czerwca.

Sprawa Patryarchy łacińskiego w Jerozolimie nie jest jeszcze wcale załatwioną, jakkolwiek według ostatnich wiadomości na lepszéj nieco znajduje się drodze. Jakób Pasza, rządzca Palestyny, otrzymał nareszcie od Wezyra rozkaz, aby pojmał i ukarał bezzwłocznie sprawców zaburzenia w Beit-Dżalla, nakazał wynagrodzenie za szkody Patryarsze i zostającym w jego służbie osobom, nareszcie aby przesłał do Konstantynopola trzech Effendich czyli członków Dywanu w Jerozolimie, którzy się w tym wypadku najbardziéj stronniczemi okazali, lub też przeciw Patryarsze podszczuwali. Jakób Pasza lubo niechętnie, uwzględnić przynajmniéj jeżeli nie dosłownie wykonać list Wezyra jest obowiązany i wnosić wypada, że Patryarcha Walerga otrzyma słuszne zadośćuczynienie.

Zdawaćby się mogło, że takowe sprawę Patryarchy załatwi w zupełności. W istocie zaś zaspokoić ono może jedynie stronę osobistą téj sprawy. Nie chodzi tu bowiem tylko o zniewagę Patryarchy przez mieszkańców w Beit-Dżalla ale idzie o to, czyli katolicy tamże będący będą mieli kaplicę. W r. 1852 margrabia Lavalette poseł francuski uzyskał firman upoważniający do *reparacyi* kościoła, który łacinnicy mieli w tem miejscu przed sześćdziesiąt laty, a który dziś zupełnie podupadł, i znajduje się w ręku Greków. Firman pozwalał na reparacyą, ale nie na *budowę* kościoła, bo prawo muzułmańskie sprzeciwia się jak najwyraźniéj, aby kościół chrześciański mógł być wystawiony tam gdzie go dawniéj nie było. Jednakowoż aby tysiącznych uniknąć trudności i kłótni, Łacinnicy nie żądali od Greków aby ich wrócono do posiadania ruin świątyni w Beit-Dżalla i poświęcili chętnie bardzo swoje prawo w tym względzie, skoro tylko Porta pozwoliła na wystawienie Kościoła w inném miejscu. Rachując na tę obietnicę Patryarcha nabył na własność dom i chciał go obrócić na przybytek modlitwy dla katolików w Beit-Dżalla, gdy Grecy jakeśmy to w innych artykułach opisali, takich dopuścili się gwałtów, że Patryarcha nie znalazłszy poparcia w władzach jerozolimskich, widział się zmuszonym udać się do Jaffy. O ile mamy szczęście znać szanownego Prałata, zdaje nam się, iż nie pomylimy się wnosząc, że wymierzenie kary na sprawcach gwałtów niezadowolni go wcale. Do osobistych obelg i krzywd czcigodny ten missyonarz jest przyzwyczajony; umie je znosić i nie dziwno mu winy darować; ale bezwątpienia zostanie on w Jaffie i nie wróci do Jerozolimy, dopókąd nieotrzyma zapewnienia, że część owczarni pieczy jego powierzonéj w Beit-Dżalla, nie otrzyma tego, czego sobie tak gorąco życzy i do czego słuszne ma prawo, to jest dopóki pozwolenia na założenie tamże Kościoła nie otrzyma.

Kwestya ta toczy się w téj chwili w Konstantynopolu. Pozwolenie dane poprzednio w wyrazach dwuznacznych na nic się nie przyda. Poselstwo francuzkie domaga się firmanu lub irrade wyraźnéj, któraby nakazała oddanie ruin dawnego Kościoła, lub też udzieliła pozwolenia wystawienia nowéj Swiątyni.

Trudności jakie sprawa ta dla osób powierzchownie rzeczy sądzących podrzędna, napotyka w Stambule, w téj chwili gdzie tak ważne toczą się interesa, dowodzą najlepiéj jak dalece wszystko cokolwiek dotyczy się Palestyny i miejsc świętych ściśle z istotą w kwestyi Wschodniéj jest związane. Służyć ono może zawsze za ska-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZE ZŁOCZOWSKIEGO.

Tandem tedy i nas niebiosa miłą niespodzianką obdarzyły, zsyłając radykalne lekarstwo na wieczorne nudy liliputowskiéj stolicy: teatr polski pod dyrekcyą p. Teofila Borkowskiego—Teatr polski w Złoczowie!... wyznam szczerze, że z niewielką skwapliwością spieszyłem na pierwsze przedstawienie; wiodła mnie tam jedynie ciekawość oglądania owéj trupy komedyantów, którzy uzbierawszy snopy laurowe w Kulikowie lub Buczaczu, odważają się nakoniec próbować szczęścia w stolicy obwodowéj — bo jakżeż mogłem wymagać i spodziewać się czegoś po scenie polskiéj debiutującéj w Złoczowie, kiedy dotąd nieprzypłynęło do nas nic innego, prócz linoskoczków, menażeryi i innych pędziwiatrów.

Po pierwszém wystąpieniu mile odczarowany, a następnie, po przedstawieniu dramatów Korzeniowskiego, przesąd ustąpił miejsca przekonaniu, że towarzystwo p. Borkowskiego składa się częścią z uzdolnionych aktorów, częścią z młodzieży kształcącéj się w dobréj szkole przedsiębiorcy. Zaprzeczyć też niemożna p. Borkowskiemu zasług położonych, kiedy odbywa mozolną wędrówkę w najodleglejsze zakątki kraju, i tam dozwala odżyć chwilowo pamiątkami lat ubiegłych, odświeżyć głowę i serce wspomnieniami historycznemi, i usłyszeć nieskoślawiony język ojczysty; bo niekażdemu sprzyjają okoliczności pokrzepiać się duchem narodowym pielęgnowanym na scenie polskiéj w stolicy. Teatr polski jest zatém pożądaną rozrywką, wspomnieniem przeszłości dla starych, szkołą życia dla młodzieży — jest dobrodziejstwem na prowincyi, za co przedsiębiorcy z serca dziękować należy. — Zaletą przytém największą p. Borkowskiego, że nierobi z posłannictwa swego rzemiosła, nie spekuluje na eksploatowaniu miast zyskowniejszych — dowodem pobyt jego w Złoczowie, gdzie od kilkunastu dni odgrywa zapowiedziane przedstawienia w sali pustéj, w obecności zaledwie kilkunastu spektatorów, którzy mu mniéj więcéj 10 złr. dochodu brutto przynoszą.

Nie jest tu moim zamiarem kreślić dokładną krytykę gry aktorów — zostawiam sobie to zadanie na czas późniejszy — dziś tylko pobieżnie o niéj napomknę. W kilkunastu przedstawieniach odegrano dramata i komedye: Fabrykant; Qui proquo; Mieszczanie i Kmiotki; Recepta na Złośnicę; Wąsy i Peruka; Staroświecczyzna i postęp; Szkoda Wąsów; Okno na pierwszém piętrze; Włóczęga; Żebraczka. P. Gadomska w rolach Starościny, Dorotki i Katarzyny okazała zarówno znajomość garderoby, salonu i zagrody — oddała nieźle charakter intrygantki na dworze Stanisława Augusta — w roli Żebraczki jednak chwilę ociemnienia oddała bladziutko, rozpacz jéj po przekonaniu o swéj ślepocie niemiała wyrazu głębokiego, owéj przerażającéj mimiki, którą p. Aszperger wsławiła — nakoniec przy ostatecznéem rozwiązaniu dramatu, w chwili uroczystéj spowiedzi — kiedy długo ukrywaną przeszłość piekielnych męczarni wylewała na łono sędziwego kapłana — wtedy to zbyt rychło, bo zaledwie za dotknięciem ręki męża, poznała ją po bliźnie od wilczycy — lotem błyskawicy z rzewnego opowiadania wpadła w radość szaloną. P. Gadomska niezaprzeczy, że zadaniem artysty nie tylko zrozumieć i przejąć się wybraną rolą, ale nawet błędy i usterki autora o ile możność usuwać, lub łagodzić. P. Gadomska okazuje wiele talentu, odmówić jéj tego niemożemy — ale przebija się w każdéj niemal roli pewien rodzaj niedbałości, niewypracowania, i musiemy się surowiéj wyrazić — téj to ogólnéj krajowéj przywary — lenistwa. P. Krawiecki w rolach dawnych Polaków przypomniał nam czasem naszego Nowakowskiego — gra jego jednak wiele do życzenia zostawia — różnica między Starostą, Marszałkiem i p. Anzelmem, nie wielka; rubaszna ruchawość i jestykulacya starca w życiu normalném, mało różniąca się od żywéj serdeczności witającego po 30-letniém rozłączeniu szkolnego kolegę Pseudo-Orgona, jak i na zrękowinach jedynaczki przy kieliszku — ten sam błąd popełnił w roli Pasiecznika; 80-letni starzec kwilił się zbytecznie, opowiadając zaledwie z pamięci odgrzebane miłosne przygody swojéj Anielki — rolę Starosty tylko oddał wiernie — gdyby nie manipulacya nieustanna chustką do nosa, z któréj w każdéj roli zrobił integralną cząstkę Polaka. — P. Gadomski w rolach biernych Hrabiego Pantofla i *ci-devant* liweranta Łupińskiego wierny bez przesady, w roli zdemoralizowanego Klemensa, bezbarwny i posągowy. — P. Szram zapowiada w przyszłości utalentowanego komika, gdyby niestereotypowa mimika, która pomimowolnie nie przypomina — ale powtarza wybitnie w Baltazarze lokaju, Orgona; w Orgonie — gapia Józefa; w Józefie, Kartacza, i tak ad infinitum. — P. Benda w roli Drygalskiego zasłużył otrzymane oklaski — w roli doktora Kazimierza powaga i zamyślenie cechowało myślącego człowieka w 30 roku życia — przeciwnie ta sama powaga i zamyślenie, a raczéj zapomnienie w roli 18-letniego Baltazarka, raziły niemiłosiernie.

Po tém skreśleniu nawiasowém, zostawiam uzupełnienie i dokładniejsze ocenienie na czas późniejszy — przystępuję jednak do gry p. Borkowskiego: w roli Handlarza bydłem był niezrównany, gra jego we wszystkich ustępach komedyo-opery była bez przesady, tchnęła uczuciem głębokiém niezepsutego serca Krakowiaka — równie namiętny w radości jak i w oburzeniu — rozrzewniony ściskał z całą prostotą wieśniaka — rozgniewany, ścigał drągiem — gra pełna niewymuszonéj prawdy; jednakże pomimo wesołéj mimiki, role komiczne mniéj przystoją p. Borkowskiemu, dowiódł to w roli Włóczęgi: mimika zgłodniałego moralném i fizyczném cierpieniem skołatanego żebraka, rozpacz męża i ojca na widok zgłodniałéj rodziny, przerażenie po chwili spełnienia zbrodni, a raczéj zamachu na życie bliźniego — jedném słowem gra

zówkę, jeżeli nie dla całego obrotu kwestyi, to przynajmniéj służy za miarę siły jednego z najważniejszych i najczynniejszych w niéj żywiołów. Chcemy mówić o wpływie Greków. Któż dziś nie przyzna, że nieszczęśliwy wypadek negocyacyj prowadzonych przez Francyą w ostatnich latach o miejsca święte, że zwycięstwo otrzymane przez Greków w téj jak ją nazywano „kłótni o kamienie“, nie dodało odwagi Rosyi do postawienia żądań o protektorat grecki, nie ośmieliło ją w znacznéj części do rzucenia téj rękawicy którą podniosły Francya i Anglia? Przypatrując się sprawie w Beit-Dżalla, jakże uwierzyć trudno w owe przyobiecane równo-uprawnienie Rajasów z Muzułmanami, gdy Turcya zdobyć się nie może na śmiałe oświadczenie równouprawnienia Łacinników i Greków! gdy ją widzimy pozwalającą na budowę cerkwi w Jerozolimie i Jaffie a niemogącą się zdobyć na przełamanie greckiego fanatyzmu w mizernéj mieścinie w Beit-Dżalla!

W końcu powiedzmy także, iż w trudnościach jakie wywołuje sprawa Monsigniora Walergi, upatrujemy także z wielką przykrością symptomata, a raczéj skutki owego nieporozumienia się mocarstw katolickich względem patryarchatu, nieporozumienia które w roku przeszłym w liście z Jerozolimy wykazane było. Francya znowu w obronie Patryarchy występuje sama. Przed zgodą państw katolickich zniknęłyby wahania się Turcyi. Duch i uczucie godności narodowéj, z kądinąd tak szlachetnéj, stawia tutaj zapory w połączeniu się sił ku obronie dzieł pobożnych. Rozdrażniona miłość własna zakrywa nieraz cel, osłabia zawsze środki. Wywołuje ona antagonizm w państwach i to najczęściej wtedy, kiedy zgoda byłaby najpotrzebniejszą. Niechcemy sądzić czyja w tem wina. Podobno jak zwykle w takich przypadkach niemasz nikogo zupełnie wolnego od zarzutu. Ktokolwiek wszakże dobrze rozumie prawdziwy interes religii na Ziemi Świętéj, ten niemoże jak tylko ubolewać na widok, że wpływy katolickie rywalizują z sobą, krzyżują się i walczą pod cieniem Golgoty.

Korespondencya Czasu.

Berlin 20 czerwca.

† Od trzech dni mamy nareszcie pogodę i lato jak należy. Jest to najważniejsza wiadomość, po kilkotygodniowym deszczu prawdziwy wypadek, który na początku dzisiejszego listu zapisuję. Wczoraj też było pół Berlina na wyścigach konnych pod Tempelhof. Dziś narzekają już ludzie na upał, i pragną deszczu, ażeby im na wyścigach kurz nie zasypywał oczu; inni zamykają się w mieszkaniach, lub szukają chłodu w cieniu drzew, inni śpieszą do kąpieli, które dotąd pustkami stały. Zmiana powietrza wywołuje natychmiast inny tryb życia w wielkiém mieście. Teatra puste, bo każdy woli w wieczorną godzinę używać długo oczekiwanych przechadzek. Trzeba tak znakomitéj śpiewaczki, jaką jest goszcząca tu obecnie p. Ney z Drezna, aby przenieść przyjemność teatru w upale równającym się temperaturze ruskiéj łaźni nad przepędzenie czasu tego na wolném powietrzu. Opera też królewska zamyka się z końcem bieżącego tygodnia na dwa miesiące feryj; komedya tylko i mały balet pozostają w miejscu dla bawienia abonowanéj na cały rok podagrycznéj lub znudzonéj rzeczywistym światem publiczności. Miejsce teatru zastępują w téj porze festyny ogrodne wieczorne i nocne, bale maskowe, noce neapolitańskie, konstantynopolitańskie, chińskie, urozmaicone ogniami sztucznemi, transparentami, procesyami kostiumowanemi i innemi odpowiedniemi przedstawieniami, zabawami i figlami. Miejscem głównem tych przyjemności jest znany lokal Krolla, który ma także stały teatr letni. Tam najwięcéj bywa publiczności, a ponieważ ceny wnijścia wyższe niż gdzieindziéj, więc i publiczność dobrańsza, nie powiem, czy lepsza; bo dobroci, czyli raczéj moralności trudno poznać publicznie, gdy tu i tam konstable czuwają nad przyzwoitością, a kto jéj granice przekracza, biorą grzecznie pod ramię, mężczyznę czy damę, i wyprowadzają z ogrodu. Berlin od kilku lat stał się niesłychanie moralnym i przyzwoitym. Podejrzane promenady uliczne zupełnie ustały. Jarmark na wełnę, który dawniéj z placów i ulic, na których się odbywał, robił Sodomę i Gomorę, jest teraz najprzykładniejszém zebraniem ojców familii z prowincyj, którzy do namiotów swych, pod któremi złożoną mają wełnę, nikogo nie wpuszczają, prócz kupca i czeladzi z sobą zabranéj. Patryarchalne obyczaje pod namioty te zaprowadził także p. Hinckeldey, prezydent tutejszéj policyi, stawiając przed każdym eunucha w osobie konstabla. Jarmark zresztą na wełnę, bardzo niskie, w porównaniu z przeszłorocznym, przedstawiając ceny w miastach prowincyonalnych, tutaj niespodziewanie się poprawił. Wielu producentów pośpieszyło się, w obawie większego jeszcze zniżenia się cen, z przedażą. Ponieśli przez to nie małą różnicę w ubytku, bo np. w Wrocławiu ceny stały do 20% niżéj od przeszłorocznych, w Szczecinie tylko do 12%, a tutaj do 6%, a nawet mniéj. Ubytek ten wynagradza się po części tego roku przez to, że wełny było stosunkowo więcéj. Gospodarze wiejscy przywieźli tu z sobą zaspakajające widoki co do przyszłych sprzętów. Deszczu było wiele, jednak nie za wiele. W niektórych okolicach nad Notecią wcale deszczu nie mieli, w innych tylko bardzo mało. Na ziemi chełmińskiéj w wielu miejscach pszenica przez zimno bardzo ucierpiała, tak że musiano ją zorać i zasiać jarzynę. Żyta wszędzie mają być bardzo dobre. Nad Notecią zaś sprzęt siana obiecuje jak najobfitsze żniwo. W Brandeburgii dżdżysta pora roku najkorzystniejszą bywa dla przyszłych sprzętów. Dla tutejszych gruntów nigdy deszczu nie ma za wiele. Z tego powodu i tutaj spodziewają się obfitych zbiorów. Tymczasem ceny zboża zawsze bardzo wysokie; mówią, że to dla tego, iż przez ciągłe deszcze żniwa się opóźniły, a zapasów nie ma za nadto. Wszakże to długo potrwać nie może, bo na targi zwożą ogromne masy wszelkiéj ogrodowizny, którą tylko spekulacya, lubo napróżno, w wysokich cenach utrzymać usiłuje. Mamy już i trześnie, a jagód i truskawek bez liku. Agrest zrywa się tu prawie surowo, i zużywa się na kompoty i do ciast. Mięso zawsze bardzo drogie, bo wielka ilość bydła dostawia się do flot sprzymierzonych, będących na morzu Baltyckiem.

Towarzystwo śpiewaków z Kolonii, które tego roku dało 21 koncertów w Londynie, zebrało ogółem 35,000 talarów. Z téj summy przeznaczono 6,000 tal. na budowę katedry kolońskiéj, resztę dołączono do kapitału zakładowego na inne cele towarzystwa. Kto powie, że muzyka chleba nie daje! Podobne przedsięwzięcia są niepodobieństwem u nas. Towarzystwo dramatyczne, które się np. z Krakowa do Poznania na parę miesięcy wybierze, może z głodu umrzeć, zanim znajdzie przyjęcie zasłużone u publiczności polskiéj. Sztuka więc i muzyka tylko w Polsce nie daje chleba.

Paryż 17 czerwca.

Dzisiejszy *Monitor* oznajmił, że książę Paskiewicz dostał kontuzyi pod Sylistryą i że zdać musiał komendę armii księciu Gorczakowowi. Wiadomość ta sprawiła dobrą podwyżkę na giełdzie. Komendant Sylistryi zginął. Pułkownik Kuczkowski, kierujący obroną twierdzy, obudza w Paryżu coraz większy szacunek. Odsiecz Sylistryi przyjdzie od strony Warny i od strony Ruszczuka. Od ostatniéj strony przyjdzie Iliński tj. Iskander bej, zwycięzca pod Slatyną. Piąta dywizya francuska ambarkuje się w Tulonie. Szósta dywizya zbiera się i wkrótce do Stambułu popłynie. Wylądowanie 1500 Anglików pod Uleaborgiem w Finlandyi zrobiło tu wrażenie, jako początek debarkacyi. Mówią że pułki zebrane w téj chwili w obozie bulońskim, mogą być posłane na morze Baltyckie. Minister marynarki zrobił z pp. Roux i Lebel, kupcami paryskimi, a mającymi kontoar w Hamburgu, kontrakt na dostawę żywności flocie francuskiéj na morzu Baltyckiém. P. Roux i Lebel będą posyłali żywność z Lubeki na statkach parowych. W téj chwili zasoby morskie Francyi są stósunkowo większe niż zasoby Anglii. Z tego powodu Francya podejmuje się blokady portów rosyjskich na morzu Białém. *Monitor* doniósł wczoraj z wyraźną przyjemnością, że marynarka austryacka pomagała Francuzom i Anglikom w wylądowaniu do Epiru. Dzisiaj donosi, że rząd piemoncki posłał fregatę *Eurydice* dla powściągnienia korsarzy greckich. Hiszpania posłała już flotyllę na wody tureckie, ale dotąd niema żadnéj wiadomości o jéj operacyach.

Koalicya przeciw Rosyi staje się coraz silniejszą i coraz wyraźniejszą. Anglia, Francya i Turcya zobowiązały się nie zawierać pokoju, tylko za wspólną zgodą. Prusy zaś i Austrya zobowiązały się nie zawierać pokoju na zasadach przeciwnych deklaracyi wiedeńskiéj, potępiającéj uroszczenia rosyjskie. Mimo zamącania kwestyi przez korespondentów rosyjskich i rewolucyjnych, stanowisko Niemiec jest coraz jaśniejsze. Konferencya bambergska pokazała dążenie odrębne, ale dążenie to pochodziło nie z przychylności dla Rosyi lecz z polityki federalnéj. Gabinet pruski jest i musi być przychylny dla Rosyi, ale środki jego są za ograniczone, aby się na koalicyą zachodnią mógł wystawić. Gabinet austryacki go pociągnie za sobą, jak go już kilka razy pociągnął. Według dzisiejszych *Débatów*, Rosya, widząc się zagrożoną koalicyą całéj Europy, nie marzy już o załatwieniu sprawy wschodniéj drogą synallagmatyczną, tj. drogą bezpośredniéj negocya-

---

nienaganna, przypominająca artystę naszego Smochowskiego — jednakże obok téj gry artysty pojawiały się błędy rażące w ustępach, które wymagały wypracowania dramatycznego — czasem okazało się zobojętnienie, niesmak, chwilowa oziębłość lub ironia. Skądże ten dualizm?

Zdaje się, że nietrudno nam będzie uchylić zasłonę téj tajemnicy — przyczynę znajdziemy na parterze pięknym kwiatem strojnym — przyczynę w wesołém usposobieniu spektatorów, którą tu quand-même przytoczymy:

Dzień świąteczny, dzień chmurny i zimny zapędził kilkadziesiąt osób do teatru — przedstawiono „Żebraczkę.“ Niebędę się mozolił krytycznym rozbiorem tego dramatu, który już tylokrotnie był na stole krytyki — sądzę jednak że każdy utwór moralny, podniesiony grą dobrą aktorów, zasługuje jeśli nie na współudział, to przynajmniej na milczące ucywilizowane uwzględnienie. Cóż się zaś dzieje podczas przedstawienia Żebraczki? posłuchajmy. Działanie pierwsze skończyło się wygnaniem żony występnéj, przekleństwem zdradzonego, shańbionego męża, starganiem domowego szczęścia, sieroctwem dziecka — a po spuszczeniu zasłony, rzewną melodię przerywały wesołe głosy „Mazura, Mazura.“ — Pojawił się akt drugi — zemsta niebios za popełniony występek, chwila spełnienia wyroku nieubłaganego i ocenienie. Ustęp ten tragiczny komentowały wesołe śmiechy, naiwne wykrzykniki — a muzyka weselem zagrzana, posłuszna rzempoliła wesołe kontradanse i skoczne polki, które dziwnie licowały z treścią tragiczną przedstawienia. Eli! Eli! pomyślałem sobie. — Nastąpił akt trzeci: rzewne tkliwe opowiadanie sieroty, o swem tułactwie, o przerażających mękach wymyślanych dla ćwiczenia w sztukach akrobatycznych, nielitościwe obchodzenie się linoskoczka z sierotą, a każde żałosne wyrażenie witał parter weselnym śmiechem, niedziw więc, że wesołość ta przeszła w okrzyk konwulsyjny, kiedy przez otwarte drzwi sali doleciał głos z ulicy, głos jedynie przystępny pojęciu głowy i serca, głos który wonieјącą wibracyą wywołał wspomnienie gastronomiczne ubiegającéj godziny kolacyi — głos spiewny żydka: *Eier Baigel! frische Braetzel!*

Mówią że wesołość udziela się — niewiem czy głupstwo to potrafi; prosimy jednakże Boga gorąco, aby nam w dzisiejszych smutnych okolicznościach całą trzodę saltimbanków i poliszynellów zesłać raczył — w tedy narody nasze wylęgną w komplecie, a horyzont nasz zabrzmi radością głośniejszą, donośniejszą, jak działobicie nad Dunajem — w tedy moglibyśmy zyskowniejsze przedsiebiorstwo prowadzić od pp. du Barry, rozsyłając po całym świecie w hermetycznie zamkniętych puszkach wesołą atmosferę Złoczowa. S.

SEWERYN GOŁĘBIOWSKI.

Podajemy wyjątek z listu p. Kraszewskiego umieszczonego w *Gaz. Warszawskiej:*

„Dowiadujemy się w téj chwili o śmierci Seweryna Gołębiowskiego. Przed kilku tygodniami przybył on tutaj chcąc osiąść na wsi, odetchnąć świeżem powietrzem lasów i powoli prac rozpoczętych, które mu zdrowie zwątliły, dokonywać. Spotkałem go na ulicy naszego miasteczka i zaledwiem mógł poznać, tak znalazłem strasznie zmienionym; przeczucie przykre ścisnęło mi serce. Nie sądziłem jednak, żegnając go na dni kilka, że więcéj już nie zobaczę. Ostatniego wieczora mówiliśmy jeszcze o życiu Jana Zamojskiego, nad którem pracował, które chciał wykończyć Gołębiowski o tym ulubionym przedmiocie rozpowiadał mi ożywiony nim, przejęty, i zdawało się, że mu Bóg życia dozwoli na dosnucie pracy! Ale inaczéj się stało!

Skreślim obszerniej życiorys tego zacnego młodzieńca, który tak poczciwie poszedł w ślady ojca na polu pracy; dziś tylko żal wynurzyć potrzebowaliśmy. Młody jeszcze, padł ofiarą swéj gorliwości, swego zagrzebania się w dwoistéj pracy, dla duszy i chleba; śmiało powiedzieć można, że go zabiło ślęczenie nad materyałami i niczem nieznużona wytrwałość. Usposobiony do suchot, rozwinął je nie hamując się, nie odrywając od pióra, i gdy pomocy lekarskiéj wezwał, już było po czasie. Jedna to z ofiar któremi poszczycić się możemy. Co uczynił, zrobił wedle sił swych i danego mu talentu; ale nie powie nikt by tych sił nie użył w najszlachetniejszéj myśli i celu; oddał co miał od Boga społeczności, któréj był członkiem; do ostatniéj życia godziny... sam jeden bił się z życiem, wywalczony chleba kawałek pożywając w pocie czoła i myśli stania się użytecznym.

Oprócz licznych prac pomniejszych, rozsypanych po pismach peryodycznych, zostawił Seweryn Gołębiowski *Czasy Zygmunta Augusta*, drukowane w Wilnie, żywot Hetmana Żółkiewskiego, całkowicie przygotowany już do wydania, z materyałów w wielkiéj części nieznajomych dotąd i pracowicie obrobionych, a przed samą śmiercią dokończał życia Jana Zamojskiego, którego wielką liczbę listów, notat i rękopismów długo wprzód z benedyktyńską wyczytywał i badał pracą. Niech Bóg zachowa żeby to marnie zginąć miało! Strata byłaby wielka i dla nas i dla pamięci pracownika, który w nią dosłownie resztę własnego życia włożył. Postaramy się o Sewerynie i o rękopismach, które zostawił bliższą dać w następującym liście wiadomość, tu tylko wspomnienie... Pokój ci, uznojony towarzyszu broni a cześć poczciwéj pamięci twojéj, która za przykład służyć nam może. Wielu cię prześcignęło na polu, bo im Bóg dał sił więcej i szczęśliwsze okoliczności wśród których obracali się swobodnie — ale gdyby sprawiedliwie przyszło mierzyć zasługi poświęcenia miarą, wielu z nas a wielu przeszedłbyś i zagasił. — Inni dają chwile, tyś dał całe życie....“

D. 12 maja 1854. Żytomierz.

cyi z Turcyą. Ma się ona zgadzać na kongres. Ma zaś zgadzać się nań tém chętniéj, że Austrya ma nieżyczyć sobie naruszenia integralności Rosyi od strony niemieckiéj i chcieć ograniczyć się na inném ukonstytuowaniu Mołdo-Wołoszczyzny, jak tego chciał p. St.-Marc Girardin. Ostatnie podanie *Débatów* jest ciemne i niekwadruje z onegdajszym artykułem *Timesa*, który, chociaż zostawiał decyzyą kwestyi samym Niemcom, wskazywał dla nich wcale inne i korzystniejsze rękojmie. *Débaty* twierdzą, że Austrya, obstając przy nienaruszalności Rosyi od strony niemieckiéj, niechce dotykać kwestyi co się tyczy nienaruszalności Rosyi od strony morza Baltyckiego i Czarnego, i że tą kwestyą saméj Francyi i Anglii zostawia. Otóż, jeżeli nie Francya, to Anglia prawie urzędownie oświadczają, że na nienaruszalność brzegów rosyjskich nigdy się nie zgodzą. Wczorajszy *Times* chce odebrania Krymu, co zdaje się zupełnie kwadrować z ostatnią mową lorda Russell, w któréj lord ten oświadczył, iż Anglia chce rzeczywistych gwarancyj. Rosya niemoże przystać na utratę Krymu i brzegów czerkieskich bez bitwy, niemoże więc przystać i na kongres. Na takie klęski terytoryalne i dyplomatyczne zgodzi się ona dopiero po doznaniu klęsk na lądzie i na morzu. Może jednak opuścić Mołdo-Wołoszczyznę, zgodzić się na jéj inne ukonstytuowanie, i *faisant ainsi* jak mówią Francuzi, *la part du diable*, oddzielić interes Niemiec od interesu Francyi i Anglii. Kluby francuskie przypuszczają podobieństwo takiéj metamorfozy polityki rosyjskiéj i wielce się nią zajmują. Czy ta metamorfoza jest w téj chwili podobna i czy ona byłaby w stanie Austryą od Zachodu oddzielić, to sami odgadniecie najlepiéj.

Paryż 17 czerwca.

Mieliśmy znowu trzydniowy deszcz, który zwarzył bardzo umysły. Giełda spadała z każdym deszczem, a podnosiła się kiedy ustawał. Zadawała ona sobie pytanie, zkądby, w razie nieurodzaju, Francya i Anglia mogły dostać zboża, skoro porta rosyjskie są dla nich zamknięte. Zboże podniosło się w tym tygodniu o 3 fr. Prefekci musieli wznowić dawne ostrożności i przeszkodzić podnoszeniu się cen zboża. Dziś mamy czas piękny i słoneczny. Gdyby się utrzymał, urodzaj byłby wielki, zboże bowiem nic dotąd nie ucierpiało. Wszystkie rzeki wezbrały.

Dzisiejszy *Constitutionnel* ogłasza pod tytułem: *Rome et Constantinople*, ciekawy artykuł p. de la Gueronnière, w którym pisarz ten wykłada, że Napoleon III. opiekując się Rzymem i Stambułem, bierze w dyplomacyi europejskiéj stanowisko konserwatywne i przeważne. Pan de la Gueronnière przyrównywa Napoleona III do Cesarza Augusta. Artykuł jego dobrze napisany i szeroko pojmujący rolę tak dynastyi napoleońskiéj jak polityki francuskiéj, niepodobał się rojalistom i to się pojmuje, ale liczba rojalistów francuskich co dzień się zmniejsza. Czyny zbyt wymownie przemawiają za Cesarstwem.

Na mocy dekretu Cesarskiego *les cent gardes du palais* będą podlegać rozkazom ministra stanu tj. Foulda, ale minister wojny będzie dawał fundusze na ich utrzymanie. Kosztować oni będą pierwszego roku 400,000 fr. a następnych 300,000 fr. Mimo kilkokrotnych ogłoszeń, mundury téj gwardyi nie są jeszcze całkowicie przepisane. *Les cent gardes* pokażą się poraz pierwszy d. 15 sierpnia wraz z gwardyą Cesarską. Formacya gwardyi Cesarskiéj idzie z trudnością, z przyczyny zaciągania się urlopników do pułków liniowych pod tytułem zastępców. Niemożna się spodziewać, aby d. 15 sierpnia wystąpiło więcéj jak 5000 gwardyi. Obóz pod Boulogne będzie się składał z 4ch dywizyj. Anglicy zjeżdżają się do Boulogne dla przypatrywania się obozowi. Wszystko w tém mieście zdrożało.

Zdaje się być niezawodném, że d. 24 maja emigranci włoscy próbowali debarkować w Sycylii, w celu wzniecenia powstania. Ostrożności więc rządu neapolitańskiego przeciw cholerze i podróżnym przybywającym z Malty, Francyi i Anglii miały swe słuszne powody. Francya i Anglia robią co mogą, aby emigrantów od nierozważnych kroków odwrócić.

Handel francuzki uczuł odrzucenie przez parlament angielski projektu p. Oliviera dążącego do zniżenia cła na wino francuzkie. Od dwóch lat wina mamy bardzo drogie. Wino, które dawniéj płaciło się 80 fr. płaci się dziś 180 fr. Cierpi na tém nie tylko konsumpcya, ale i przemysł. Panujące deszcze nie dają nadziei, aby tegoroczne zbiory wina były obfite.

Sprawa grobów świętych zrobiła postęp, rozumie się w świecie katolickim. Pasza Jerozolimski odebrał nowe i kategoryczne instrukcye. Jest nadzieja, że patryarcha Valerga wkrótce do Jerozolimy powróci. Archimandryta rosyjski opuścił to miasto z kilkunastu Rosyanami i wraca do Rosyi przez Włochy.

W całéj Francyi robiono świetne przygotowania do procesyi Bożego Ciała.— Arcybiskup Reims mianował księdza Gaume, autora *Ver rongeur*, swym wikaryuszem jeneralnym. Ojciec święty nominacyą potwierdził, i mianował księdza Gaume protonotaryuszem apostolskim.

Paryż staje się coraz bardziéj głuchym i pustym.... w swéj ruchawości i pełności. Życie towarzyskie ustało i pozostało samo życie handlowo-przemysłowe. Mimo wojny i obawy o nieurodzaj, giełda obfituje dotąd w pieniądze a lud w pracę. Nowin nie ma żadnych, chyba ta, że dnia 20 sierpnia będziemy mieli.... koniec świata.

Wiedeń 20 czerwca. N. Pan udzielił godność tajnych radzców szambelanowi i nadmistrzowi ceremonij hr. Janowi Fürstenberg, tudzież jako kawalerowi wielkiego krzyża S. Szczepana szambelanowi księciu Ferd. Lobkowiczowi. Biskup lutomierzycki Hille otrzymał krzyż komandorski Leopolda, książę Wincenty Auersperg c. k. szambelan i hr. Leopold Thun rzeczywisty radzca tajny order korony żelaznéj 1éj klassy.

— Hr. Gabryel Keglewicz c. k. szambelan, rzeczywisty tajny radzca, kawaler orderu S. Stefana, były Tavernicus i prezydent Izby węgierskiéj, umarł 16go b. m. w dobrach swoich w Węgrzech w wieku lat 70.

Rossya.

Journal de St. Petersbourg tak pisze o przybyciu floty angielskiéj do Brahestadt: „Dwa mocarstwa morskie wiele robiły hałasu o swym zamiarze nie wydania listów korsarskich; pięknych frazesów dość puszczono o barbarzyństwie tego zwyczaju; jednak cóż dotąd zrobiła flota najstraszniejsza, jaka kiedykolwiek zjawiła się na wodach Baltyku? Ograniczyła się na polowaniu na biedne statki do żeglugi pobrzeżnéj, na zagrażaniu kilku punktom bezbronnym. Co do nas, sądzimy, że tytuł wcale rzeczy nie zmienia i nie widzimy wcale, co zyskuje w praktyce kupiec, gdy mu okręt zabierze fregata Jéj Królewskiéj Mości W. Brytanii, nie zaś prosty korsarz. Parostatki floty angielskiéj rozwinęły tak wielką czynność w ciągnieniu korzyści z tego rodzaju przemysłu, że korsarze właściwie tak zwani nie znaleźliby nic do zabrania po nich.

Oprócz zdobyczy zabranych na pełném morzu, widzieliśmy Anglików żądających, by im wydano statki handlowe znajdujące się w Libawie, pod zagrożeniem bombardowania miasta, pozbawionego wszelkiéj obrony. Dla tego nie zdziwiło nas wcale to co się zdarzyło w Brahestad.

W dniu 18 (30) maja, trzy parostatki, przypuszczają, że to były fregaty angielskie: *Leopard*, *Odin*, *Tribun*, stanęły w zatoce tego miasta. Wyprawiły 80 do 100 ludzi na 10 czy 12 czółnach, z tych zaś niektóre były uzbrojone działami. Warsztaty okrętowe miasta, wraz z smolarnią, równie jak statki kupieckie znajdujące się w porcie, zostały spalone. Oddział nieprzyjacielski pod dowództwem oficera, zrewidował magazyny miasta, by w nich szukać artykułów zwanych kontrabandą wojenną i wszystko, co należało do téj kategoryi, musiało być zniszczoném, jak oświadczył oficer.

Jakże pogodzić to co miało miejsce w Libawie i Brahestadt, z nadętemi oświadczeniami Anglii i Francyi, które donosiły, że chcą przez uczucie liberalności, oszczędzić własność prywatną i handel, a zniszczyć tylko zakłady wojskowe i morskie nieprzyjaciela? To co zrobiono w Libawie i Brahestadt, może się nazywać jak zechce w języku buletynów urzędowych, ale nie widziemy wcale w czém co do treści różni się to od tego, co nazywają w języku zwyczajnym, rozbojem zwyczajnym lub rozbojem morskim.“

Turcya.

Z Bukaresztu donoszą pod dniem 16 b. m., iż w dniu 14tym panowała spokojność pod Sylistryą. Rosyanie zajmowali się grzebaniem poległych dniem poprzednio. Właściwa odsiecz twierdzy nie nastąpiła jeszcze, wszakże mniemają, iż wojska, które Said pasza zgromadził pod Ruszczukiem, a które aż do Belo się posunęły, miały przeznaczenie uderzyć na część korpusu obsaczającego. Rosyanie zresztą wskutek wypadków dnia 13go b. m. muszą swoje roboty oblężnicze powiększéj części na nowo rozpoczynać, gdyż Turcy zupełnie zniszczyć mieli dotychczasowe. Dzień ten rozstrzygnął wreszcie wątpliwość czy Sylistrya utrzymać się zdoła. Oprócz jen. Schildera, który ranny został w czasie wybuchu miny, dwóch jeszcze jenerałów rosyjskich rannych zostało w bitwie.

— Z Widdynia donoszą pod dniem 13 b. m., iż dyzlokacya wojsk w zupełności uskutecznioną została. W Kalafacie mała tylko załoga pozostaje, a wojska z Małéj Wołoszczyzny nadeszłe, posunęły się pod Ruszczuk.

— *Gazeta Zagrzebska* pisze z nad granicy czarnogórskiéj d. 3 b. m.: Kroki wojenne, jakiemi Czarnogóra zagrażała sąsiedniéj Turcyi, wyrodziły się w rozboje i mordy. Bezkarne, zbrojne kupy przebiegają Hercegowinę, mordują pasterzy, żebraków i bezbronnych, aby tylko poszczycić się w domu głowami w tryumfie obnoszonemi. Niedawno przyniesiono do Cetynii 15 głów ludzkich, później 9, potém 7, a onegdaj 2. Młody jeden człowiek przyrzekł po pijanemu Księciu Danielowi przynieść mu w ciągu tygodnia głowę muzułmanina Cengicza i zaraz ruszył w tym celu w drogę. Szóstego dnia powiódł mu się zbrodniczy zamach jego, ale z powrotem napadło go dwóch silnych ludzi, odebrało mu głowę Turka i poniosło ją w tryumfie. Prawdziwy zabójca pospieszył do Cetynii z użaleniem przed Księcia, który spór rozpoznawszy, nagrodził zabójcę, a tamtym dwom zalecił pod karą wygnania i konfiskaty przynieść głowę innego Turka. Na 11go czerwca greckie Zielone Swiątki, książę Daniel kazał się zebrać w Cetynie wszystkim zbrojnym, gdzie rozda im 7000 mosiężnych krzyżów do noszenia na czapce.

Cop. Ztg. Coresp. podaje następujące wiadomości z nad Dunaju. Kilka batalionów regularnego wojska ruszyły z Albanii do armii bałkańskiéj, a dalsze mają się za niemi posunąć. Turcy utrzymują, że powstanie przytłumione. Korpus armii rosyjskiéj stojący w Moltanach nad granicą austryacką ma być doprowadzony do 70,000. Ks. Miłosz Obrenowicz który bawił dotychczas w Bukareszcie gotuje się do wyjazdu do Jass, zkąd wnoszą tak jak i z wielu innych okoliczności o bliskiem opuszczeniu Bukaresztu przez Rosyan. W Bułgaryi znaczna krąży ilość nowych papierowych pieniędzy tureckich; Francuzi i Anglicy przyjmują je w kupnie i sprzedaży. Pieniądze te drukowane są na różnobarwnych papierach wedle seryj swoich. Między Warną a Szumlą zakładają telegraf optyczny, a stacye pojedyncze już wytknięte. Wielka potrzeba koni jucznych dla armii pomocniczéj tak dalece czuć się daje w Bułgaryi, że dla podróżnych z trudnością wierzchowca dostać można. Nawet kuryery nie mogą chodzić z tego powodu regularnie. Klima wpłynęło szkodliwie na zdrowie wojsk angielskich w Warnie goszczących, i szpitale przepełnione chorymi. Wiadomości nadeszłe z Konstantynopola przez Marsylię dochodzące do 7go, mówią, iż książę kaukazki (kabardyński) Konstantyn Dadjan zebrał pod Redut-Kale korpus górali i zaopatrzony został przez francuskie okręty w broń, amunicyą i działa.

Księstwa Naddunajskie.

Kuryer Warszawski zamieścił wzmiankę o liście księcia Paskiewicza do swego zastępcy w Królestwie Polskiém jen. Rüdigera, w którym mowa o kontuzyi jaką naczelny wódz wojsk rosyjskich nad Dunajem otrzymał był w dniu 9 czerwca. Wzmianka ta jest rzeczą wielkiéj wagi, jest niesłychaną w dziennikarstwie warszawskiem, ograniczającém się na podawaniu biuletynów urzędowych lub artykułów już w tłumaczeniu sobie dostarczanych z Journalu Petersburgskiego, frankfurtskiego, czasem wreszcie z gazety nowopruskiej lub augsburgskiéj. Wzmianka ta tem większéj nabiera wagi porównawszy ją z doniesieniem „Westitora romanckiego“, który w tem samém znajduje się położeniu co i pisma warszawskie. **Bukaresztski ten dziennik pisze pod d. 10 b. m. (zatem artykuł był mu doręczony 9go tak jak list o którym powyżéj mowa).** „Donoszą nam z Kalaraszu, że stan zdrowia księcia feldmarszałka, który już za przybyciem swojem do naszego miasta bardzo był nadwerężony, pogorszył się jeszcze znacznie po przesiedleniu się nad brzegi Dunaju. Lubo nam dobrze wiadomo, że sławny marszałek wybornéj jest konstytucyi, którą wyjątkowo niezwykłą nawet nazwać można, wszelako nie zdołał się oprzeć klimatycznym wpływom téj niezdrowéj okolicy. Febra w połączeniu z innemi jeszcze chorobami przyczyniła się do ich rozwinięcia, i siły księcia warszawskiego nader są nadwątlone, tak, że lubo dotąd nie masz powodu do istotnej obawy, wszelako stan ten jest bardzo bolesny“. Komuż tu wierzyć? Oba dzienniki czerpały z urzędowego źródła, a raczéj każdemu z nich udzielono już gotowe do umieszczenia wyrazy, a kiedy tam mowa o kontuzyi, tu o chorobie z wpływu klimatycznego. Pod jednym tylko względem zgadzają się oba te dzienniki, że książę zmuszony był udać się do Jass, dokąd już dawno przed zachorowaniem jego wywieziono bióra wojskowe. Jeżeli jak słychać wojska rosyjskie opuszczą zupełnie Księstwa, odwrót ten nie będzie się już odbywał pod rozkazami głównodowodzącego ks. Paskiewicza, który leży chory i dla zupełnego wyzdrowienia wyjedzie zapewne do zimniejszych a zdrowszych okolic np. do Warszawy.

Grecya.

Dekret królewski zapewniający amnestyę uczestnikom powstania w Tessalii i Epirze brzmi:

My Otto itd. Zważywszy, że wskutku świeżych wypadków w pogranicznych prowincyach państwa ottomańskiego niektórzy w wojsku pomieszczeni naszego królestwa poddani udali się na widownię powstania; zamierzając uwolnić ich od wszelakich niemiłych następstw, postanowiliśmy na wniosek naszéj rady ministrów i postanawiamy co następuje: 1) Przyrzekamy zupełną bezkarność wojskowym, którzy urlop swój przedłużyli lub samowolnie stanowisko swoje opuścili, aby wziąść udział w wydarzeniach w prowincyach wzmiankowanych; tudzież tym wojskowym, którzy otrzymali uwolnienie ze służby na zasadzie pozornego zamiaru walczenia przeciw powstańcom, a to pod warunkiem, aby w ciągu miesiąca jednego od dnia ogłoszenia tego dekretu stawili się przed władzą wojskową królestwa naszego. 2) Osoby do téj ostatniéj kategoryi należące, uzy-

skają stopnie swoje napowrót. Nasi ministrowie niniejsze rozporządzenie, każdy o ile go to dotyczy zakontrasygnuje i wykona. Ateny 18 (30) maja 1854 (podp.) *Otto.* (podp.) C. Kanaris, Riga Palamidis, G. Psylla, D. Kalergi, P. Argyropoulo, P. Callega.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W dniu 19 b. m. umarł w Baden pod Wiedniem Zygmunt Wertheimstein, szef domu handlowego pod firmą „Synowie Hermanna Wertheimstein" konsul hiszpański, dyrektor Banku nar. austr. Zmarły był wyznania mojżeszowego, liczył lat 58.

— W San Francisco zaczął niedawno wychodzić dziennik chiński p. n. „Złote wieści z gór". Głoski niebieskiego państwa, mówi „Herald", dziwnie wyglądają. Zdaje się jak gdyby stunożny pająk wylazłszy z kałamarza przewlókł się po białym papierze i zostawił po sobie czarne ślady. Wszelako z 25,000 chińczyków mieszkających w Kalifornii prawie każdy umie czytać i pisać te gryzmoły, w których gmatwaninie gubić się można.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 21go do dnia 22go czerwca: Antoni Bal z Grochowiec. Piotr Burda X. Dziekan z Klimkowki. Antoni Kozarski, Albin Dr. Steblecki z Wiednia. Michał Russocki, Włodzimierz Cielecki ze Lwowa. Romuald Giebułtowski z Baden. Kamila Żeleńska z Grodkowic. Józef Dzianot z Olszany.

Wyjechali: Leon Rzewuski do Wiednia. Ludwika Niezabitowska do Warszawy. Franciszek Zbyszewski, Henryk Skrzyński do Maryenbadu Karol Aleksander Hoffmann do Drezna. Mieczysław Skibniewski do Wrocławia

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 20 czerwca 1854 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zł	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	17	15	18	—	16	30	17	—	—	—	16	15
„ „ jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	16	30	—	—	16	—	—	—	15	30
„ jęczmienia	—	—	14	45	13	45	13	36	—	—	13	—
„ owsa	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli polskich	—	—	19	30	—	—	18	45	—	—	—	—
„ fasoli węgierskich	—	—	17	30	—	—	16	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	8	—	—	—	7	30	—	—	—	—
„ prosa	—	—	14	30	—	—	14	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	25	15	—	—	24	30	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Para młodych kaczek	—	30	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Para młodych kurcząt	—	20	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—
Para serków owczych świeżych	—	15	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	—	36	—	—	—	30	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	45	—	—	—	37½	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą na 90%	—	—	3	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 52%	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	1	30	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy z kukurudzy miarka	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	1	45
„ perłowéj	—	—	2	36	—	—	2	25	—	—	—	—
„ tatarczanéj całéj	—	—	1	30	—	—	1	18	—	—	—	—
„ przetartéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek miarka	—	—	1	—	—	—	—	56	—	—	—	—
„ mąki tatarczanéj	—	—	1	12	—	—	1	[illegible]	—	—	—	—
Pencaku miarka	—	—	1	15	—	—	1	6	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: Radzca i Referent. Kommisarz Targ.
Wojciech Moledziński. *Danek.* *Teofil Wesper.*
Wawrzeniec Szczurowski. *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 22 czerwca:* — Metaliki 5-pr. 85 11/16. — Metaliki 4½-pr. 76. — Metaliki 4-pr. 68¾. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2½-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19½ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 132½. — Londyn 12 kr. 50.— Paryż 155. — Akcye Bankowe 1286. — Akcye kol. żel. półn.— Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 22 czerwca. Banknoty. austr. ż. 83½ pł. 83.— Pruski kurant ż. 110, pł. 109 — Ruble srebrne nowe ż. 103½. pł. 102½. — Cwancygiery nowe ż. 111, pł. 110. — Cwancygiery stare ż. 110 pł. 109.—Imperyały ż. 35 4, pł. 34 5/6 — Dukaty austr. i holend. ż. 20 ½—pł. 20 ⅔. —20frankowe ż. 35— pł. 34 4/5. Listy zast. pol. ż. 95½ pł. 94⅔.— Listy Zast. galic. ż. 94 pł. 93⅓.

Kurs wiedeński z d. 21 czerw. Metaliki 85¾. — Nowa pożycz. 75¾.--Akcye Banku wied. 1288.— Akcye kolei żel. pół. 214¼. Agio od złota 36¾, od srebra 30¾. —Oblig. uwoln. grunt. 83½. Nowa pożyczka 1854 r. 90 1/16.

Kurs wrocławski z d. 21 czerwca. Banknoty austr. 77¾ ż. Banknoty pol. 92¼ ż.— Listy zastawne polskie dawne 87¾ d. — nowe— d. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 101¾ ż.. — dto 3½-pr. 93¼ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska 83¼ d.

URZĘDOWE.

(534) **Obwieszczenie.** (3)

W dniu 23 czerwca 1854 o godzinie 10éj z rana, w Domu zwanym Browary Królewskie pod L. 265 G. IX., odbędzie się publiczna licytacya **in plus** wydzierżawienia na rok jeden od dnia 1go lipca 1854 propinacyi składającéj się z dwóch lokalów; — na vadium przeznacza się złr. 12 kr. 30. O warunkach dzierżawy u Sekwestratora podpisanego, jak również na gruncie każdego czasu dowiedzieć się można.

Tomasz Burzyński, Sekwestrator delegowany.

(561) **Obwieszczenie.** (1-3)

CES.-KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż dnia 26go b. m. i r. i następnych od godziny 9éj zrana, w domu pod L. 499 w gminie IVéj m. Krakowa w Rynku Głównym, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości po Karolu Thiemer pozostałych, mianowicie: towarów bławatnych, sukiennych, jedwabnych, zegarów, wyrobów mosiężnych, galanteryjnych, chustek mezkich i damskich. kapeluszy, kaloszy itd., sukien, sreber, kosztowności, mebli, bielizny, naczyń kuchennych, za monetę gotową kurs w kraju mającą, a to w skutek Rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 16 czerwca 1854 Nro 4602.

Kraków dnia 21go czerwca 1854 r.

Franciszek Jakubowski, c. k. N. P.

Inseraty.

N. 194 D. T. D. **RADA OGOLNA** (552)
Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Postanowiwszy Rocznicę trzydziestą-szóstą założenia Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, obchodzić uroczystém Nabożeństwem w kościele św. Piotra w dniu 25 czerwca b. r. w niedzielę o god. 10éj rano, na którém JW. X. Teliga Karol kan. kat. Krak. i Czł. T. D. celebrować będzie, przemówi zaś stósownie do uroczystości obchodzonéj JX. Golian Zygmunt, kaznodzieja i wikaryusz Kat. Krak. i Czł. T. D. — przeto Rada ogólna Tow. Dobr. zawiadamiając o tém wszystkich Członków swoich, zaprasza zarazem Publiczność Krakowską, ażeby na obrzędzie tym uczestniczyć raczyła.

Kraków dnia 12go czerwca 1854 r.

Prezes, Hoszowski. — Sekretarz, J. Głębocki.

W Kamienicy pod numerem 180 przy ulicy Grodzkiéj, jest całe drugie piętro umeblowane, z kuchnią, strychem i piwnicami do wynajęcia. (558—1-3)

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 20 czerwca.

∞ Ujrzycie z depeszy ogłoszonych w dziennikach, że wiadomość o opuszczeniu oblężenia Sylistryi przez Rosyan lubo **urzędowa**, uznaną została tutaj za potrzebującą potwierdzenia i dla tego ogłoszoną nie została. Zastanawiając się bliżéj nad nią i porównywając ją z osnową depeszy ogłoszonych można prawie twierdzić, że jest bezzasadną. Straty, które Rosya poniosła w wojnie 28 i 29 roku były do nieporównania z teraźniejszemi, a jednakże nie ustąpiły w ówczas wojska rosyjskie z placu boju, dopóki nie dopięły zamierzonego celu. Wprawdzie inaczéj stały rzeczy w Europie. Lecz i dziś, dotąd przynajmniéj Europa więcéj grozi niż działa. i ten stosunek pozostanie i nadal. Państwa zachodnie muszą naprzód przełamać tysiące ogromnych trudności tak w Turcyi jak na morzach, nim dosięgną sił rosyjskich. Czy je w walce następnie pokonają, to drugie zapytanie. Co do Austryi i państw niemieckich, ja przynajmniéj, pomimo wszelkich pozorów, w otwarte ich wystąpienie przeciw Rosyi nie wierzę.

Odpowiedź z Petersburga jeszcze nie nadeszła.

Wczoraj hr. Buol miał u siebie na posłuchaniu prawie wszystkich zagranicznych ministrów. Najdłużéj konferował z lordem Westmoreland. Z rosyjskiego poselstwa nikt się tego dnia nie znajdował.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 12go (z *Kor. Austr.*) Hamelin i Dundas ogłosili ujście Dunaju w stanie blokady. St. Arnaud powrócił z Warny, gdzie rada wojenna się odbywała. Wylądowanie dywizyi Cambridga do Warny rozpoczęło się. Dywizya Księcia Napoleona zajęła obóz w Dautpasza.

Konstantynopol 12go (z *Pressy*). Po dzień 9 b. m. 19,000 ludzi armij posiłkowych stanęło w Warnie. Obóz angielski założony jest o 6 godzin, francuski o 1½ godziny drogi od Warny. Marszałek St. Arnaud wrócił onegdaj z Warny przez Rodosto; dalsze przesyłki wojsk idą spiesznie po sobie. W miejsce Reszyda paszy, który się usunął od czynności, Szekib pasza zawsze jeszcze zawiaduje tymczasowo sprawami zagranicznemi. Onegdaj znowu dwóch komisarzy tureckich wyjechało do Paryża za pożyczką z zupełném pełnomocnictwem. Książę Napoleon, który się ma gorliwie zajmować przyjściem pożyczki do skutku, przyjmował obu wysłańców przed ich wyjazdem, na posłuchaniu. Według doniesień otrzymanych przed rząd z morza Czarnego i z Azyi, floty połączone znajdują się u wschodnich brzegów morza Czarnego. Turcy uzbrajają Redut-Kale pod opieką jednego okrętu wojennego angielskiego, stojącego tuż pod miastem. Zarif Mustafa pasza ruszył z Kars i stoi w Subatan, gdy tymczasem Rosyanie są pod Aleksandropolem tuż na granicy. Wojska Szamila wynosi już 25,000, z którémi ruszył już w pochód.

Wiedeń 20go b.m. (z berl. biura telegr.) W téj chwili (godz. 3¼ ppł.) nadeszła wiadomość z Bukaresztu z 17go. Według niéj wojska odsieczne połączyły się z załogą Silistryi. Rosyanie mieli zaniechać oblężenia i powiększéj części cofnąć się za Dunaj. Książe Paskiewicz ma się udać z Jass do Odessy.

Trebizonda 4go (z *Kor. Austr.*) „Sanspareil" stoi pod Redut-Kale. Sefer pasza mianowany namiestnikiem Czerkiessyi i Abchazyi.

Ateny 12go Hadżi Petros poddaje się. Jenerałowie Gardikioti, Grivas, Blahopulos, Spiro Milios, zostali dymisyonowani, a na ich miejsce mianowani Mauromichalis i Deligianni.

Smyrna 14go. Okręt austryacki „Bellona" przybył tutaj. „Artemisia" krąży na wodach Archipelagu greckiego.

Kopenhaga 20go czerw. Według nadeszłych tu wiadomości niepowiódł się Anglikom attak na Gamel Carleby. 3ch ang. oficerów i 28 majtków zginęło, 2 oficerów i 14 majtków rannych. Jedna angielska szalupa wzięta została przez Rosyan.

Zeit pisze, iż obecności Króla Saskiego w Dieczynie wielką przyznawano ważność, gdy tymczasem był to prosty akt grzeczności dla powitania obecnego na granicy saskiéj Cesarza i młodéj jego małżonki. Król Saski nie miał żadnego udziału w obradach Cesarza austryackiego i Króla pruskiego.

Pod względem nowéj pożyczki pruskiéj nic podobno stanowczego w tych dniach nie zaszło, tyle tylko pewna że układy z domem Rotschildów w téj sprawie prowadzone nie doprowadziły do żadnego rezultatu, a pożyczka zaciągniętą będzie w kraju drogą subskrypcyj, tymczasowo w połowie to jest 15 mil. tal.

Korespondencya Austryacka pisze: Z prywatnych wiadomości nadeszłych z Bukaresztu 18go b. m. dowiadujemy się, że Rosyanie opuszczają Mogurelli i Zimnicę. W ogóle znaczne oddziały wojsk ustępują z Wołoszczyzny do Multan. Dnia 16go, jak głoszono w Bukareszcie 4,000 Turków obsadziło Turtukaj, przez co związek między Sylistryą a Szumlą zapewniony. Doniesienie to nie wspomina o zaniechaniu zupełnem oblężenia, jak to wczorajszy *Monitor* był podał; ale potwierdza to co wczorajsze wiadomości przyniosły o wstrzymaniu działań oblężniczych.

Pressa pisze: Nadeszłe dziś depesze z teatru wojny donoszą, że Omer pasza dał polecenie Saidowi paszy dowódzcy Ruszczuku i Selimowi paszy dowódzcy Turtukaju aby uderzyli w dniu 13 b. m. na Rosyan w Dżjurdżewie i Oltenicy, gdyż w tym dniu nastąpić ma wycieczka oblężonych z Sylistryi i napad Mehmeda paszy z wojskami na odsiecz spieszącemi. Selim pasza w skutku tego w d. 13 b. m. o 8éj rano przebył Dunaj w 5000 ludzi i zatrudniał Rosyan aż do wieczora. Said pasza w 8000 ludzi i 30 dział przerzucił się za Dunaj i dotkliwą zadał klęskę Rosyanom. Rosyanie zmuszeni byli nawet cofnąć się za Dżjurdżewo i Turcy zajęli na kilka godzin to miasto, ale się pod wieczór cofnęli do Ruszczuku. Dnia 14go Dżjurdżewo zajęte znów zostało przez Rosyan.

Dnia 15go mieli Turcy uderzyć ponownie z twierdzy na Rosyan i założyć nową baterye nad brzegiem Dunaju celem ostrzeliwania wysp dunajskich.

Soldatenfreund i ***Fremdenblatt*** mówią, że ani 13 ani 14go nie było wcale wielkiéj bitwy pod Sylistryą, a Rosyanie posuwają się z oblężeniem.

Według listu z 14go b. m. któryśmy odebrali z Petersburga, familia cesarska była w Peterhofie. Wszystkie brzegi ujścia Newy jak wiadomo zapełnione pysznemi willami (dacze) przedstawiają obraz jeszcze żywszy i modniejszy niż innych lat. Cała arystokracya dała sobie niejako słowo aby *saison* był jak najświetniejszy. Czytając to nie można uchylić się przed myślą, że gdyby Napier z dni najdłuższych, gdzie nocy prawie niema w zatoce Finlandzkiej chciał korzystać, i rozpoczął wojenne działania przeciw warowniom Kronstadtu, miałby amfiteatr ze świetnych widzów złożony.

Holandya i Dania zawezwane w imieniu posiadłości swoich niemieckich, aby przystąpiły do deklaracyi austryacko-pruskiéj z d. 24 maja oświadczyły, iż pragnąc zachować bezwzględną w sprawie wschodniéj neutralność z państwami swojemi, tym samym systemem obejmować muszą swoje dzielnice niemieckie i dla tego przystąpienia odmawiają. Kraje 12téj kuryi związkowéj (Księstwa Saskie) przystąpiły bezwarunkowo.

Sędzia inkwizycyjny w Parmie Gabbi, który prowadził śledztwo morderstwa na Księciu Parmy popełnionego, ugodzony został w dniu 12 b. m. sztyletem w brzuch. Morderca zostawił nóż w ranie i począł uchodzić. Raniony sam wyciągnął sztylet z rany i ścigać chciał mordercę, ale zaledwie parę kroków uczynił, pchnięty został pięć razy przez innego człowieka z tyłu i padł bez przytomności. O życie jego lękają się.

Sprostowanie.

W końcu wczorajszéj *depeszy* z Londynu, *zamiast:* „Wojna ma ściśle określony charakter itd."; czytaj: „Wojna ma ściśle *obronny* charakter. Anglia wszelkich dołoży starań, aby Turcyę ocalić i zaszczytny pokój otrzymać".

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	328‴67	+ 21° 5	60 6	ppnzachodni słaby	pochmurno	po 2½ grzmoty	+ 23°6	+ 14°6
„	10	330 09	+ 14° 6	86 5	pnzachodni „	„	wieczór deszcz rzęs.		
22	6	330 57	+ 12° 8	89 4	północny „	„	w nocy deszcz		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.